

niedziela, 28.06.2020

Serce motywowane miłością

Nauczanie Jezusa w wielu punktach wydaje nam się wspaniałe, w innych natomiast „dziwne” bądź „niezrozumiałe”. Za każdym razem, gdy słuchamy Ewangelii, zastanawiamy się jak wypełnić to słowo, aby móc nazywać się uczniami Jezusa i uzyskać nagrodę w Niebie. Dzisiejsza Ewangelia „serwuje” nam cały zestaw wskazówek, rad, napomnień. Mam wrażenie, że odbijamy się od dwóch skrajnych wypowiedzi:

- z jednej strony, aby być uczniem Jezusa należy „wziąć swój krzyż i iść za Nim” - słowo, które wydaje się być bardzo wymagające;
- z drugiej strony zaś, wystarczy podać „kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, aby nie utracić swojej nagrody” - to z kolei wydaje się bardzo łatwe.

W dzisiejszej Ewangelii streszcza się jak w soczewce złożoność nauki Jezusa, która jest wymagająca i konkretna, a zarazem łagodna i miłosierna.

Wydaje się, że dwa wyżej wymienione działania, to znaczy niesienie krzyża i przyniesienie komuś kubka świeżej wody do picia, znajdują się na dwóch odległych biegunach jeżeli chodzi o wymagane zaangażowanie i wysiłek. Zastanówmy się jednak nad tymi działaniami przez chwilę, a odkryjemy pewien szalenie ważny punkt styczności między nimi.

Co to znaczy „wziąć swój krzyż i iść za Jezusem”? Należy czytać to wyrażenie razem. Nie należy utożsamiać „niesienia krzyża” z „cierpieniem”. To nie jest dokładnie to samo, nawet jeśli często cierpiąc, „niesiemy krzyż”. To czym jest niesienie krzyża i pójście za Jezusem próbuje nam wytłumaczyć św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu. Słowo „chrzest” (gr. baptizmos) dla Pawła i pierwszych chrześcijan nie oznaczało przede wszystkim „rytu religijnego”, ale „zanurzenie”. Każdy z nas jest powołany do zjednoczenia się z Jezusem, do zanurzenia się w Jego śmierć, skończenia z „dawnym życiem”, i wynurzenia się razem z Chrystusem zmartwychwstałym do nowego życia. Poprzez chrzest zatem jesteśmy powołani do „pójścia za Jezusem” i „naśladowania Go”. Krzyż oznacza trud, ciężar, wyrzeczenia, wysiłki, które każdy z nas nakłada na swoje barki, aby pójść za Jezusem i Go naśladować!

Powiecie zatem, że nie widzicie za bardzo różnicy między „cierpieniem”, a „niesieniem krzyża”....? Odniosę się do przykładu. Jeżeli ja lubię grać w piłkę nożną, na boisku się poświęcam, wysilam, pokonuję samego siebie i moje ograniczenia, rzucam się na ziemię, robię wślizgi, daję jeszcze coś ze swojej ambicji, pocę się strasznie, a mimo wszystko nie potrafiłbym powiedzieć, że „cierpię” grając w piłkę nożną. Dlaczego? Ponieważ za moimi wysiłkami kryje się pasja, „miłość do futbolu”. I podobnie za „niesieniem krzyża” zawsze powinna stać „pasja”, która wpisuje się w i uobecnia Pasję Chrystusa. Za „niesieniem krzyża” stoi miłość do Chrystusa. Za cierpieniem natomiast niekoniecznie kryje się ten „element miłości”. Dlatego też „nieść krzyż” i „cierpieć” to nie jest dokładnie to samo.

Drugim punktem ekstremalnym, na przeciwnym biegunie, jest „podanie kubka ŚWIEŻEJ wody jednemu z tych najmniejszych”. Według św. Hieronima to stwierdzenie Jezusa jest wyrazem Bożego miłosierdzia i Jego łagodności wobec nas. Bóg nie wymaga od nas jakiegoś heroicznego czynu, a drobnego aktu miłosierdzia, życzliwości, gościnności. Czy nas może dziwić, że wystarczy „kubek zimnej wody”, aby „zaplusować” w Księdze Życia? Jezus, cytując proroka Ozeasza, mówi, że „miłosierdzia chce, nie ofiary”. Mówi, że „błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzia dostąpią”. Że na sądzie Bożym będziemy sądzeni z miłości oraz usłyszymy, że On był „spragniony, a my daliśmy Mu (bądź też nie) pić”.

Ważny w dzisiejszym nauczaniu Jezusa jest ten przymiotnik „świeży”. Jezus mówi o świeżej wodzie. Nie jest to zatem jakakolwiek woda, byle jaka, ale najlepsza woda, jaką możesz dać w skwarny dzień! To jest kubek, w którym odbija się echo bicia Twego serca! W ogóle sam kubek, czyn podania kubka wody sam w sobie, ma takie sobie znaczenie. Liczy się miłość, motywacja miłości; jak pisał Jan Paweł II, liczy się Twoja „wyobraźnia miłosierdzia”, które stoją za tym z pozoru skromnym i być może mało znaczącym gestem.

Matka Teresa z Kalkuty powiedziała: “Nie wszyscy z nas mogą robić rzeczy wielkie. Możemy za to robić rzeczy małe z wielką miłością”. I właśnie ta wielka miłość, która stoi za naszymi czynami, która jest ich motywacją i paliwem, jest tym czynnikiem, który łączy dwa ekstrema, o których mówi dzisiejsza Ewangelia, to znaczy niesienie swojego krzyża i zanieśenie kubka wody; danie własnego życia i danie kubka wody. Liczy się ta motywacja miłości; serce, które wkładamy, w to co robimy. Ewangelia zawiera się bowiem w krzyżu, ale też Ewangelia streszcza się kubku świeżej wody podanym z miłością.

Ks. Marek Szynkowski

Wykorzystano grafikę użytkownika Colin Behrens z Pixabay.